

TYDZIEŃ.

Treść: Od redakcyi.—Album Kopernika.—Wiadomości miejscowe.—Służący w miastach, przez J. R.—Obecny stan lasów w naszej gubernii przez A. S.—Kronika miasta przez L. R.—Ceny i kursa.—Licytacje.—Ogłoszenia.—Odcinek. Listy z poddasza *Kazimierza Bogoryi*.

OD REDAKCYI

Rozesłana przed dwoma miesiącami odezwa nasza, była niejako zapytaniem, rzuconém krajowi—czy w zastępie prasy znajdzie się niezajęte jeszcze stanowisko?—czy pragnące zająć je pismo, rzeczywiście wywołane jest materyjalną lub duchową potrzebą społeczeństwa.

Nie taimy Wam wcale, Czytelnicy, że odpowiedzi oczekiwaliśmy z wewnętrznym niepokojem:—myśl powzięta mogła być mylną, krok uczyniony—przedwczesnym.

Przychylnie powitanie przez wszystkie organy prasy naszój, ześrodkowane w Warszawie, rozwiało w części te obawy, dowodząc, że, wsparci doświadczeniem i zasługą na tém polu pracownicy chętnie przyjmują nowego towarzysza. Odpowiedzi zaś wielu autorek i autorów, do których odnosiliśmy się, pełne życzliwych rad i przyrzeczeń współpracownictwa: oraz poważna liczba zapewnionych czytelników, jasno przekonywają, że zamiary nasze nie były oderwanym, osobistym pomysłem, ale przeciwnie są wpływem prawdziwych potrzeb czytającego ogółu i tylko na tej gruntownej podstawie zyskały uznanie i poparcie.

Zaufanie publiczne, położone w redakcyi—zwiększa jęj odpowiedzialność. Przekonanie to czujemy się w obowiązku zaznaczyć szczególnie w chwili, gdy „Tydzień”, po raz pierwszy, jako gość zaproszony, zawitać ma do domów Waszych Czytelnicy. Pomimo że przybywa na Wasze wezwanie, przyjmiecie go z pewnym niedowierzaniem. To z natury rzeczy wynika. Tak bywa w życiu, gdy przychodzi nam spotykać nieznanomych. Rzeczywistość zawodzi czasem poprzednie wyobrażenia. — Słusznie zatem na wstępie podnosimy przedewszystkiém znaczenie ciężającej na nas odpowiedzialności. — Stajemy dziś na czatach,—stajemy dobrowolnie—podwójne przeto macie prawo Czytelnicy wymagać od nas bacznój i troskliwej czujności—gorliwego spełniania obowiązku. — Niéma to jednak znaczyć: bez udziału Waszego wszystko zrobimy. — Jak zuchwałém bowiem i śmieszném byłoby przywdziwanie szaty nieomylnój powagi i doskonałości, tak niepodobieństwem téż jest, by redakcyja, pomimo znacznej liczby współpracowników i rozgałęzionych korespondencyjnych stósunków, mogła odpowiedzieć swemu zadaniu bez pomocy ogółu Czytelników. Pomoc taką rozumiemy w ciągłym dostarczaniu redak-

cyi: wiadomości, spostrzeżeń, objaśnień i zapytań, jak niemniej rad i uwag rozumnych. Wzajemne podobne dopełnianie się wytworzyć może z czasem harmonijny stósunek, spotykany w każdym normalnym społeczeństwie, gdzie czasopisma największym cieszą się wpływem, właśnie jako wierne odbicie potrzeb ogółu, jako trafne odwzorowanie wszystkich warunków i oznak życia społecznego. Z obowiązku zatem strażniczój czaty winniśmy pobudzać ciągle do współdziałania, pomnąc, że jak materyjalna bezczynność prowadzi do wywłaszczenia i nędzy, tak zastój umysłowy jest niezawodną cechą chorobliwej apaty, śmierć moralną wiodącej za sobą. —

Ogólne ramy treści „Tygodnia” znane Wam Szanowni Czytelnicy, z powołanej wyżej odezwy naszój. Tu dodamy tylko:

1. Że chcąc, by „Tydzień” odpowiadał codziennym potrzebom czytelników różnego powołania, pod działem urzędowym zamieszczać będziemy treściwe informacje: o rozporządzeniach, bliżej obchodzących mieszkańców; tudzież uprzedzać: o terminach opłacania podatków i składek różnego rodzaju; odbywania licytacji, wykupu patentów, zamknięcia biur i kas rządowych i t. p. Na żądanie czytelników, gotowi jesteśmy udzielać bliższe wyjaśnienia, co do obowiązujących przepisów i urzędzeń, o ile w prawidłowym ich rozumieniu, napotkane będą wątpliwości przez osoby prywatne. —

2. Inne działy starać się będziemy stopniowo wypełnić—ku czemu mamy zapewnioną pomoc odpowiednio uzdolnionych współpracowników. Dobrze zrozumiany przez Rolników i Przemysłowców interes własny, spodziewamy się, że nam dostarczy obfitych materyjałów statystycznych i opisowych, jakie, połączone ze zgromadzonymi usiłowaniami redakcyi, posłużą do przedstawiania w ścisłych zarysach, najważniejsze źródła bogactwa krajowego. —

3. Celem, by „Tydzień”, o ile to od nas zależy, stał się praktycznie użytecznym, zawiązaliśmy bezpośrednie stósunki, w kraju i zagranicą — i wprost z głównych ognisk handlowych otrzymywać będziemy sprawozdania o cenach zboża i innych produktów, drogą korespondencyi a w nagłych wypadkach zmian—telegrafem.

4. Sposobność umieszczania ogłoszeń prywatnych wpłynąć winna na korzyść producentów i interesowanych, usuwając z czasem potrzebę używania wyzyskujących pośredników. W tym celu redakcyja przyjmować będzie najchętniej wszelkie próby, okazy i objaśnienia.

LISTY Z PODDASZA.

Skąd?... Z poddasza! A to wyraźnie i w bieżącym roku grożą nam nieprzewidziane kłeski! Niezbyt dawno krążyliśmy w ogonie komety, tu znowu zbliża się prawdziwy potop literacki, gdy już i na poddaszach mieszkający ludzie pisać zaczynają. — Toż stamtąd dolatuje nas tylko niekiedy odgłos pieśni schyłonogo nad warsztatem rzemieślnika; — westchnienie zmęczonej całodzienną pracą robotnicy lub bezmyślna gadanina miejskiej młodzieży: — lecz pierwsi i drugie po większej części pisać nie umieją, — ostatnim, po obowiązkowych godzinach, zwykle dla książki i umysłowego zajęcia czasu nie staje. Skąd więc pomiędzy podobnymi ludźmi, znalazł się ktoś, co chwyta zuchwale za pióro? zarzuci zapewne niejeden z czytelników, jeżeli.... jeżeli to moje pisanie nie pójdzie na dno strasznego redakcyjnego kosza, a drukowaném i czytanim będzie.

Przypuśmy jednak, — bó i dla czegoż nie cieszyć się tą nadzieją, miłą podobno dla zahartowanych nawet szermierzy pióra, a cóż dopiero dla świeżo wstępującego w te szranki ochotnika? — przypuśmy — zatem

że... redakcyja może jeszcze kosza nie sprawiła, a może téż i laskawszą będzie dla miejscowych utworów.... Leez o czém wam najpierw napisać?

Oto pytanie, które, z koniecznego porządku rzeczy, postawić sobie byłem zmuszony. Nim je wszakże trafnie lub niezręcznie rozstrzygnę, błagam was i zaklinam nie sądzić, bym pragnął występować w charakterze tygodniowego sprawozdawcy. — O nie! zachowaj mnie Boże. — Stanowisko to nader ponętne.... zwłaszcza w szesnastotysięcznym mieście — nie zaprzeczam — ale... wrodzona skromność nie pozwala mi ubiegać się o nie. — Wiem, że sprawozdawcę mogą spotykać niekiedy.... pełne zapалу przemowy; — że może być przyjmowany gradem.... wonnych bukietów lub w ich braku w danym razie rzesistymi... oklaskami, — wole jednakże nie zapoznawać się bliżej z temi oznakami doraźnej wdzięczności, a zasłonięty tarczą najściślejzego incognito, pisywać listy z poddasza, jeżeli te przez redakcyję przyjętymi będą.

Położenie sprawozdawcy bywa często bardzo drażliwe, — przynajmniej sami. Gdybym dajmy na to, chcąc opowiedzieć pewne zdarzenie, użył tych wiernie rzecz określających wyrazów: „Piękna pani X. pomimo swych lat 40....” — już byłbym bezpowrotnie zgubiony w przekonaniu niektórych kobiet, urodzonych w roku 1832. Energiczniejsze z nich zażądałyby od redakcyi ukarania winowajcy, — a niektóre z tych niektórych, wrazie doznanej odmowy, przetrząsnęłyby m że wszystkie przedmiesciowe podda-

Spełnienie przyjętych przez redakcją zobowiązań, ułatwione o wiele, przez spodziewane współdziałanie Wasze, Szanowni Czytelnicy, zamienią może kiedyś „Tydzień“, z dzisiejszego nieznanego wędrowca, co nieśmiało w progi Wasze wstępuje, w stałego towarzysza a przyjaciela domowego, odpowiadającego godnie położonemu w nim zaufaniu:—wtedy dopiero z wewnętrzną pociechą ujrzymy pismo nasze na wysokości zadania, jakie mu, w gorącym pragnieniu być użytecznymi współziomkom, zakresłamy.—

dnia 5 stycznia 1873 r.

Redaktor Antoni Porębski.

W dniu 19 lutego 1873 r. przypada 400 setna rocznica urodzin ziomka naszego, astronoma Mikołaja Kopernika.— Z powodu tej uroczystości wydanym będzie wspaniałe „Album pamiątkowe.“ Wszystkie prawie redakcyjne pism, w kraju naszym wychodzących, podjęły się trudu zbierania na ten cel prenumeraty — 6 rs. 75 kop. (6 talarów pruskich) wynoszącej.— Nie uchylając się od podobnej usługi, redakcja „Tygodnia“ oświadcza, iż chętnie Czytelnikom swym przyjęcie udziału w prenumeracie ułatwi.— Nazwisko, lub początkowe litery, w najbliższym po złożeniu numerze do wiadomości podane będą. Czas zapisów kończy się z dniem 31 stycznia r. b.— Nie wątpimy, że znajdzie się wielu, którzy zapragną przyłożyć rękę do uczczenia pamięci meza nieśmiertelnej sławy narodowej, tak długo, a nawet i obecnie jeszcze nam zaprzeczanego, gdy jedni Niemcem, drudzy Czechem go mienią.—

Podług otrzymanej w tych dniach urzędowej wiadomości, dzierżawa propinacyi na gruntach włościjanskich, w dobrach prywatnych, instytutowych i donacyjnych, utrzymana została na dotychczasowych zasadach na rok bieżący, to jest, że zawarte w tej mierze kontrakty dzierżawne, przedłużone zostały po 1/13 stycznia 1874 r.

Przypomina się osobom, które to bezpośrednio interesuje, że wykup nowych patentów szynkarskich należy spieszenie dopełniać, gdyż od 1/13 stycznia r. b. sprzedaż trunków bez patentu nie może mieć miejsca.

W miesiącu styczniu, licząc od dnia 1/13 b. m. do 1/13 lutego, opłacać się winien do Kass Skarbowych podatek gruntowy główny dworski,—oraz drogowy, który wnosic należy równocześnie z tym, jako biorący procentową zasadę od podatku gruntowego. Kary za opóźnienie opłaty liczone będą od 1/13 lutego r. b. po 1^o miesięcznie.—

W tymże miesiącu, do 1/13 stycznia, przypada termin wnieśnienia spłaty pożyczki bankowej, udzielonej na maszyny rolnicze. Za opóźnienie rat pobieranym będzie procent 6% na rzecz Banku i kara 6% na rzecz Skarbu, licząc w stosunku rocznym.

W tym miejscu uważamy za stosowne objaśnić, że kary za spóźnienie w opłatach skarbowych pobierane są przed należnością, i liczą się półmiesiącami, od 1 do 15 włącznie, i od 15 po koniec miesiąca; — to jest, że opóźniający się z wnieśnieniem opłaty przez dzień jeden lub więcej do dnia 15, czyli w pierwszej połowie miesiąca, uiszcza karę po 1/2 za sto: opóźniający się zaś z opłatą dłużej nad dni 15 uiszcza karę po 1^o, za każdy ubiegły miesiąc spóźnienia. Co się zaś tyczy wyżej wymienionego procentu po 6% rocznie, to przy obliczeniu tak-

sza, wiedzione trafniem zresztą przecuciem że tak niegrzeczny sprawozdawca tylko na przedmieściu ukrywać się jest zdolny.— I oto naraz, unikając miłego spotkania, musiałbym przedsięwziąć to, czego ś. p. Blücher nigdy swoim nie pozwalał . . . i nie oprzeć się aż gdzieś w Bełchatowie lub Wolborzu — a tam z zalem rozpamiętywać . . . o zwieźniętej karyerze literackiej, — o straconych honoraryjach, co najważniejsza, bo któż dziś tak jest prostodusznym, by pisał dla jakiegoś ogólnego pożytku, — dla niemetalowej, lub niepapierowej sławy, — dla jakichś tam wyższych celów??

Nie . . . zapewniam was, że tak nieogłędny nie będę; w listach moich w żadne kronikarskie zaznaczenia zdarzeń i wypadków wdawać się nie myślę, — z wszelką chronologiją zrywam stanowczo — o metrykach nigdy nie wspomnę.

Po tém uroczystém zapewnieniu zgodzicie się bezwątpienia, bym od czasu, do czasu opowiadał wam, bez żadnej wszakże złości i goryczy, przeciwnie z całą słodyczą miłości chrześcijańskiej: o nim, o niój, o nich — to jest o osobach trzecich, do których wy wszyscy szlachetni panowie i nadobne panie jako wy, zatem osoba druga liczby mnogiej, według gramatyki, żadną miarą należec nie możecie. — Domyślam się waszego zezwolenia i ugodę naszą tak streszczę: tylko wam i tylko o nim, o niój, o nich, — nigdy jemu, jój, im — nigdy o was — nawet . . . pod największym sekretem.

Posłuchajcie teraz cierpliwie.

Najbliższy mój sąsiad, człowiek nader poważny . . . nudny, tetryk, dziwak nieznośny . . . cóż to? Zdawało mi się, że napisałem tylko poważny? — Kto powtórzył inaczej? — Czyżby echo w tych murach, nawet szelestem pióra poddaną nutę waryjowało według własnej fantazyi? — To dziwne! . . . nader dziwne! warte bliższego zbadania przez zwolenników akustyki . . . i lingwistyki, (przekorne echo znowu dodało). Nim jednak specjaliści zawyrokują, wróćmy do mego sąsiada.

Mówiłem już, że myśli poważnie, więc samo przez się, nie zabija czasu, ale go rozumnie używa: lubi książki, muzykę, i kwiaty. A jak wygląda — spytacie? Naprawdę! — Odpowiedź byłaby końcem nitki, po której trafilibyście do nas — wolę raczej, pomieścić w rysopisach naszych krzywe oczy, zbyt długie lub spłaszczone nosy, — rude czupryny a nawet łysinę i peruki.

wego, przeciąg dni 16 lub 17 nie uważa się za cały miesiąc opóźnienia, jak to ma miejsce przy wyrachowaniu kary, lecz procent rzeczony pobieranym jest tylko za ilość dni opóźnionego uiszczenia opłaty.—

— Przełożony klasa przygotowawczej przy Gimnazjum Petrokowskim. Niniejszym zawiadamia osoby interesowane, że na mocy decyzji JW. Ministra Oświecenia Publicznego, z dniem 1 (13) listopada z. r. otwartą została przy Gimnazjum petrokowskim klasa przygotowawcza dla dzieci, pragnących z początkiem roku szkolnego 1874 wstąpić do klasy 1-jej gimnazyjalnej.

1) Według ustawy „do klasy przygotowawczej przyjmują się dzieci wszystkich stanów i wyznań w wieku od 8 do 11 lat“.

2) „Na egzaminie wstępnym od kandydatów wymaga się znajomości pa-cierza, czytania, z drukowanego, po rosyjsku i po polsku, rachowania od 1-1000, jako też pierwszych zasad kaligrafii,“

3.) „Opłata za każde półrocze wnosi się z góry, w ilości 12 rs. 50 kop“.

4.) „Uczniowie, kl. przyg: uznani na egzaminie przedwakacyjnym za dostatecznie uzdolnionych, przyjmują się do klasy I. gimnazyjalnej bez egzaminu.

Zapis kandydatów na IIgie półrocze odbywać się będzie w kancelaryi gimnazyjalnej, w dnie powszednie, od 9 — 12 z rana, począwszy od 1/13 stycznia po 1/13 lutego r. b.

J. W. Kański.

— Stan sanitarny w mieście zadowalający, cholera od kilku dni zupełnie prawie ustała.

W dniu 31 grudnia z. r., o godzinie 5-jej rano, na stacyi Gorzkowiec, pociąg towarowy przy zmianie linii, z przyczyny mylnego nastawienia weksła, spotkał się bokiem z drugim takimże pociągiem idącym, po równoległej linii od strony Noworadomska: skutkiem czego maszyny obudwu pociągów starły się z sobą i lekkiemu uległy uszkodzeniu; nadto u pierwszego pociągu dwa wagony zostały rozbite a dziesięć uszkodzonych. Wypadek kalectwa lub śmierci nie miał miejsca.

W dzień Nowego roku, o godzinie 5-jej po południu, na trzeciej wiorście przed stacyją Kamińsk, w czasie biegu pociągu osobowego, konduktor Beker, zapewne przechodząc po lawkach, zewnątrz powozów urządzonych, spadł na ziemię, skutkiem czego uległ silnemu stłuczeniu głowy i biodra. Wszakże o własnej sile przybył do Kamińska, skąd następnie odesłanym został do Warszawy na kuracyją.

Dnia 22 grudnia r. z., całe grono nauczycieli miejscowego Gimnazjum dało pożegnalny obiad dla jednego z swych członków p. Stefana Pawełka.

Mój przyjaciel Gustaw, — ksiądz poprawdzie chrześć go nóm imieniem — i ja — to nierozłączna para, której węzeł stanowią: harmonija charakterów i usposobień, podobieństwo zasad i płynące stąd pokrewne poglądy na siebie i ludzi, na obowiązki i cele społeczne. Koleje losów jakie nam, przed spotkaniem się, przechodzić wypadało, wielce też do siebie podobnymi były: obadwaj pozbawieni przedwcześnie rodziny, szliśmy po świecie samotni, wśród tłumów, zarówno nie mając z kim dzielić wesela, jak pozbawieni pociechy w chwilach smutku i cierpienia; — za jedyną tarczę i przewodnika, mając drogie pamiątki — głęboko tkwiące w umyśle i sercu, wspomnienia rodzinne. Nie dziwiecie się zatem, że dwaj ludzie, bratniem współczuciem dusz złączeni, przystali do siebie i starczą sobie za liczne grono wczorajszych znajomych — dzisiejszych przyjaciół.

Tak było i podczas świąt niedawno minionych. Spędziliśmy je razem, chociaż nie powiem, by dnie te nie uwydatniły żywiej jeszcze naszego samotnienia, nie podwyższyły tęsknoty za ciepłem rodzinnego ogniska. Szczególniej w wigilijny wieczór smutek uparcie zasępił czoła.

Rozmowa rwała się co chwila. — Siedzieliśmy przy oknie. — Przed nami rozesłane miasto wrzało w pełni przedwieczornym ruchem, — nie zajmowała nas jednak ta hałaśliwa krzątanina. — Oczy mimowoli zwracały się w górę lub biegly w dal, poza granice widnokregu. — Myśl uciekała w przeszłość i jasnowidzeniem uczucia odtwarzała minionych lat obrazy. — Gustawa wyobraźnia przeniosła w nadniemeńskie strony: ja stanąłem przed pochylonym dworkiem, w lesistych krakowskich wzgórzach ukrytym.

Odgłos radosnego powitania, uściski drogich sercu osób, wesoly gwar rodzinnej pogawędki, życzenia i błogosławieństwa przed rozpoczęciem wczeczery, nuta wiejskiej kolendy i dźwięki organów podczas pasterki, — wszystko to razem zabrzmiało w duszy, zmieszane z tylokrotnie później słyszaniem echem pogrzebowych dzwonów. I zniknęły jasne, życiem tchnące domowych zebrań obrazy, — a natomiast ukazał się ementarz, z szeregiem zadarnionych mogił, w których tyłu ukochanych spoczęło! — Wydarło z pierśi bolesnym wspomnieniem westchnienie, wyrwało nas z zadumy, — ścisnęliśmy dłonie, próbując wzajem odwrócić uwagę i zająć się widokiem chwili obecnej.

który wysłużywszy 35 lat w zawodzie pedagogicznym, ostatecznie się od służby publicznej usunął. P. Pawełek był wybitną pedagogiczną postacią i, jako nauczyciel i biegły znawca starożytnych języków, niemałe w kształceniu młodszych pokoleń położył dla kraju zasługi. Wykład jego był nader ścisły i gruntowny. Nigdy on nie poprzestawał na ogólnych, oderwanych prawidłach, ale każde sprowadzał na grunt praktyczny, objaśniając na przykładach użyciem; nigdy nie szedł naprzód z uczniami, dopóki się nie przekonał, że to, co wyłożył zrozumieli już wszyscy, a większa część dobrze przyjęła. To też młodzież go kochała i szanowała, a wszyscy ci, co go znali bliżej, pod względem naukowej wartości i charakteru, cenili w nim prawość, sumiennosc, koleżeństwo i pracę. Szczególniej przymioty te okazał, pełniąc przez lat pięć obowiązki Pomocnika Inspektora Gimnazjum. Wpływ jego na młodzież był nader zbawienny. Z wystąpieniem też jego ze służby szkoła i społeczeństwo poniosły dotkliwy ubytek.

Uczniowie klasy VII, gdzie wykładał grecki i łacinę złożyli mu na pożegnanie w upominku w wielkim formacie fotografię, gdzie grupą otaczają ukochanego zwierzchnika. Również nauczyciele wręczyli mu zbiorową fotografię wczasie pożegnalnego obiadu.

Przybyła miastu naszemu nieznaną dotąd przyjemność: opera włoska, która zrazu pod dyrekcją p. Carosselli, a od 23 grudnia zostaje pod kierunkiem p. Crotti. Począwszy od 15 grudnia r. z. słyszeliśmy następne opery: Traviatę, Cyrulika Sewilskiego, Trubadura, Martę, Lukrecyją, Rigoletto, Łucyją z Lamermooru.—W tej, sprowadzeni z Medyolanu w miejsce państwa Carosselli, zaangażowanych do opery włoskiej w Warszawie, pierwsza sopranistka pani Deponte i pierwszy tenor pan Fabrys z powodzeniem debiutowali, szczególniej podobal się silny, czysty, dźwięczny głos i umiejętny śpiew pani Deponte. D. 2 stycznia Ernani, jedna z najpiękniejszych oper Verdi'ego była tu bardzo dobrze wykonana. Pani Deponte w roli Elwiry i p. Fabrys w roli Ernani'ego przekonali, że są dobrym nabytkiem. Partyje Don Carlosa, Don Koy Gomeza de Sylva odśpiewane przez p. Crotti (baryton) i p. Benfereri (basso) nie pozostawiły nie do życzenia. Krótka mówiąc, cały Ernani wywarł jak najmiłsze wrażenie na słuchaczach, niestety, nielicznych, co bynajmniej nie może wydać pochlebnego wyobrażenia o zamiłowaniu w sztuce tutejszej publiczności.—Libretta w języku polskim bardzo by się przydały.

W ostatniem ciągnięciu w Warszawie, w mieszkaniu towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych odbył się, jeden z członków tegoż Towarzystwa w naszej okolicy zamieszkały P. Hieronim Chęciński wygrał na Nr. 942 obraz Ruśkiewicza „Wieś kościelna“.—

Złożyli na Farę: z oszczędzonych pieniędzy, w czasie świąt Bożego Narodzenia: Antoni Strzyżowski rs. 2.—W miejscu rozsyłania biletów z powinszowaniem nowego roku: Władysław i Kazimiera Korzeniowscy rs. 1.

W mieście, na ulicach, było już zupełnie pusto;—za to w domach blask światła dowodził, że wszyscy śmiertelnicy do stołów zasiedli, by smacznie popijając, smaczniej jeszcze jedli... Szczęśliwi!!

Nie wszyscy jednak... bo oto, w jednym z drewnianych domków przedmieścia, dziewczynka, może 14-letnia, płacząc stanęła na progu. Matka jej skonała przed chwilą—ojca pochowano przed kilku dniami. Tu nie było już komu zasiąść do wspólnego stołu. Siórotka została jedna tylko—jak w „Wigili“ Syrokomli:

Och siórotko! w twój ciszy,
Święciej niżli nam w tłumie,
Twoja matka cię słyszy,
Chrystus boleść rozumie.
On siórotki ma w względzie,
Duchem zleci tu matka,
I stróż anioł przybędzie,
Dla dzielenia opłatka.

Widok tego osieroconego dziewczęcia naprowadził pomału rozmowę naszą na tór pedagogiczny;—mówiliśmy o opiece rodzicielskiej i kierunku wychowania domowego. Gustaw ze szczególnym zamiłowaniem poświęca się tym kwestyjom, a żywych studyjów obficie dostarczają mu, w różnej zamożności familijnych domach, udzielane lekcye.

Nie będę tu powtarzał rozmowy tej w całości,—powrócimy do niej nie raz jeszcze.—Na dziś przytoczę tylko jeden jej ustęp:—nazwicie go może zły jaskrawym;—nazwijcie, jak chcecie,—pomyślcie wszelako nad nim szczerze, a skutecznie. Że jest prawdziwym, upewniam was—Gustaw nigdy nie kłamie...

Oto co mówił, przejęty zgrozą i oburzeniem:

— Czy dalbyś temu wiarę, patrząc na kilkunastoletnich dzieciaków, że to są skończeni arcy mistrze w sztuce handlowego przemysłu, że nie obcą im jes. odwrotna nawet jego strona, a niektórzy doszli już do wysokości biegłości w bezczelnem oszustwie i z najzimniejszą krwią dopuszczają się fałszerstwa?—Za pokrywkę służy niewinna z pozoru zabawka, a probowana przez niejednego papę i niejedną mamę: zbieranie marek poczto-

Wojciech Kochanowicz rs. 1. Józef Gudysz-Sierakowski rs. 1.—Ks. Wojciech Rusin rs. 1.—Na korzyść zaś miejscowych Instytucyj dobroczynnych: Dr. Szancer rs. 3. i Daniel Neufeld rs. 3.

Slużący w miastach.

Czasy patryjarchalnych stosunków minęły bezpowrotnie.—Nigdy też już prawdopodobnie nie wrócą zwyczaj, w moc których, w jednej rodzinie od dziada do wnuka, utrzymywano jednych i tych samych służących, zajmując się ich wychowaniem, nauką, wyposażeniem, wreszcie zaopatrzeniem potrzeb w razie choroby lub podeszłego wieku.—Nic zatem dziwnego że wtedy służący, spełniając nierzadko dziedzicznie z ojca na syna przyjęte obowiązki z przywiązaniem i wiernie, zrastali się, że tak powiem, z rodzinami i losem swych panów. Miały miejsce wprawdzie niekiedy wybryki jednostek, nadużycia i gwałty, wypływające z braku oświaty i z ówczesnego kastowego ustroju społeczeństwa naszego, ale były to tylko wyjątki, przeważnie zaś w stosunkach pomiędzy panami i służbą spotykać było można troskliwą opiekę, łagodność, ścisłą sprawiedliwość i tym podobne cnoty, których dzisiaj naprózno byśmy szukali.

Powszechne narzekania na złe sługi, będące właściwiej czasowymi najemnikami, są skutkiem powszechnej tychże demoralizacji, wspartej własnych chlebobawców zaniedbaniem.—Powiedzmy prawdę: nie otaczamy ich żadną opieką, a używając póki młodzi i zdrowi, póki siły im starczą—w razie choroby, kalécstwa, lub starości, pozbywamy się z domów naszych, bez troski o los ich dalszy.—Wobec jedyniej prawie przyszłości, jaką ci ludzie mają przed sobą, to jest po starganiu sił w usługach, szpital w czasie choroby, lub kij żebraczy, trudno zaiste wymagać do nich uczuć przywiązania.—Utrwalone zmiany stosunków społecznych i ekonomicznych wymagają obecnie użycia innych środków, których celem byłoby jeśli nie stanowcze zapobieżenie to przynajmniej zaradzenie ile można ogólnie uznawanemu złemu.

Jak wiadomo, ludzie nateraz do rozmaitych posług używani, pochodzą niektórzy z małych miasteczek, z klasy uboższych rzemieślników i wyrobniczej, po największej części zaś z pomiędzy włóscijan: są więc dziećmi gminu, którym ubóstwo i ciemnota, nie dozwoliły usposobić się do innego zawodu. Szukając zajęcia, przybywają za chlebem do miast większych, gdzie (przeważną zwłaszcza wśród nich liczbę stanowią kobiety), złudzeni zewnętrznym pozorem miejskim, w porównaniu z tém, do czego

wych. Ale ci papowie, zajęci Bóg wie czém i mamy strojem, a stosunkami światowymi, nie mają czasu na ścisłszy dozór i nie wiedzą, że synaczkowie ową niewinną, to jest właściwiej niedorzeczną zabawkę, zamieniają w namiętną frymarkę, zagłuszającą zarody szlachetnych uczuć i zgubną, jako zaraźliwy przykład dla młodszych braci i towarzyszy.—Niezbędnie dawno spór wynikły pomiędzy nimi wykazał mi cały szereg fatalnych następstw niedozoru domowego.—Rzecz szła o markę z Madery, sprzedaną pierwotnie za 9 kop., za którą drugi nabywca żądał i otrzymał od trzeciego 3 rs:—z powodu jej rzadkości.—Zbyt wygórowany zarobek wywołał poróżnienie handlowe. Czy uwierzysz jednak, że żaden z nich nie wiedział, w której części świata leży Madera?—I ci to biegli geografowie układają całe kolekcye marek, cenią one po 15 rs. i mimo to znajdują nabywców. Wobec takiej ceny nie dziwnego, że rozbudzona namiętnosc posiadania, posuwa niekiedy małoletnich handlarzy dalej jeszcze—do fałszu i oszustwa.

Ułatwienie w tém znajdując w sprowadzanych dla miłego zysku z zagranicy, jako wielce interesująca i pożyteczna zabawka, litografowanych arkuszach rozmaitych marek pocztowych.—Wycięte stąd, mieszają się z odlepianymi od listów i, naklejone nanowo na arkuszach lub w zeszytach, sprzedają się mniej świadomym handlowych obrotów towarzyszom, jako tak zwane, prawdziwe marki. Oto jak szybko wzór Benoiton'ów znalazł naśladowców—wprawdzie bez przykładu rodziców grzęnących, jak tamei w brudach giełdowych spekulacyj, pod wpływem demoralizującego dworu,—ale gdzie zajdzie pokolenie, tak wcześniej zaprawione do podobnej pracy?—Niech ci ich najbliżsi opiekunowie odpowiedzą! Co za dziwak—co mu szkodzi niewinna zabawka chłopców? Powie może niejedyn: co do mnie, z nieopisanym bólem słuchałem opowiadania Gustawa.—Gdy kończył... w wielu oknach jaśniejsze jeszcze błysnęły światła.... zapalano świeczki choinek,... rozdawano sute gwiazdki ukochanej dziatwie... Dla siebie... rozsuwano zielone stoliki.... na dobrą wróżbę całego roku.—A w domku na przedmieściu dogorywała lampa, rzucając bladawe światło na twarz klęczącej przy zwłokach matki siórotki.

Kazimierz Bogoryja.

przywykli, świątecznie wyglądającym, z łatwością się osiedlają. Z początku są niejako surowym materiałem, z którego wiele zrobićby się dało, przy koniecznych ku temu dobrych przykładach, oraz poświęceniu, pracy, cierpliwości, a najskuteczniej, przy pomocy odpowiednich stowarzyszeń, urządzonych na wzór istniejących za granicą, które w przyszłości błogie mogłyby wydać owoce (*). Dziś pospolicie u nas faktorzy, faktorki i różnych nazw stręczyciele, zwykle z pospólstwa żydowskiego pochodzący, zgłaszające się do miast kobiety na wstępie obalamucują, najpowabniejsze nierazko uwodzą, wprowadzając w brudne zakąty rozpusty — reszcie następczą służbę. Tu dopiero rozpoczyna się ich nauka, nie usposabianiem się do obowiązków, jakie na oślep przyjmują, ale przejmowaniem wszystkiego złego od wywieszonych już w szkole zepsucia koleżanek. Dokładają one wszelkich usiłowań, by nowoprzybyłe zrównać z sobą, a że do młodych, niemających nawet pierwiastkowych zasad moralnego wychowania, ani doświadczenia, bardzo łatwo złe przystaje; ulegają mu więc tém snadniej i rychlej, że słowa owych wywieszonych koleżanek zbliżonych pochodzeniem do ich pojęć wzbudzają nierównie więcej zaufania, niż najmoralniejsze nauki osób innego stanu. Po paru latach bywają, z małym wyjątkiem, wydoskonalone w kłamstwie, w podejrzanych romansach i wycieczkach, a wiele z nich oszukuje już przy kupnie, uczęszcza do szynków i t. d. i t. d. Strój modny, za przykładem pań, staje się dla nich powoli koniecznością, więc dla zdobycia potrzebnych nań pieniędzy, póki młode, poświęcają — wszystko: i z takich to kobiet, jakich w mieście naszym do tysiąca się liczy, składa się obecnie służba domowa; nie więc dziwnego, że zawsze prawie niezadowoleni, ciągle ją odmieniać musimy.

Podobny stan rzeczy nie tak łatwo odmienić i złe naprawić; są wszakże środki uczynienia go znośniejszym.

W tym celu wypadaloby może przedewszystkiem unikać stręczenia tak zwanych rajfurek, których zadaniem jest nie przysługa dla publiczności, ale zysk osobisty. Są one najważniejszą przyczyną demoralizacji sług w mieście: pobierają za swe pośrednictwo zapłatę, jak tylko można wyłudzić najwyższą od stron obydwóch; różnemi obietnicami odmawiają lepsze usługi, wpajając w nie, że prawa karności nie istnieją, uczą zuchwalstwa, kłamstwa, wykrętów, przedstawiają osobom sług potrzebującym zalety, jakich rzeczywiście nie mają, ukrywają wady i narażają wielu na przykry zawód. W obecnym stanie rzeczy stręczenie sług nie jest żadnym ułatwieniem dla mieszkańców, lecz prostą spekulacją rajfurek i faktorów: kto więcej zapłaci, ten więcej usłyszy pochwał o rekomendowanej służce, chociażby ta żadnej nie miała wartości. A wszakże usługi mogłyby się zgłaszać tam, gdzie ich potrzebują, byle tylko te potrzeby gdzie należy meldowano: zupełnie zbytecznym jest używanie ku temu pośrednictwa pokątnych faktoryj, niepowinny też usługi ponosić uciążliwych kosztów.

Przed kilkunastu laty, w Radomiu, z nader pomyślnym skutkiem zaprowadzono przy zarządzie miasta sekeyją oddzielną kontroli służących, w której utrzymywano ich listy imienne i ściśle notowano: pochodzenie, wiek, specjalne usposobienie, a głównie konduite, oraz listy osób, sług potrzebujących i sług poszukujących obowiązku. Przy tej sekeyji jeden lub dwóch, w miarę czynności, woźnych wyłącznie do tego przeznaczonych, wybranych z pomiędzy ludzi zasłużonych, z roztropności i uczciwości znanych, dobrze wynagrodzonych, ale za swą służbę odpowiedzialnych, stręczeniem sług było zatrudnionych.

Zaopatrzono nadto ściśle każdego służącego i służącą, oprócz książeczek legitymacyjnych, zwykle używanych, w książki służbowe, w których oprócz krótko, a w sposób przystępny określonych warunków i wzajemnych obowiązków, bezstronnie notowano postępowanie każdej służki, co pozwalało przyjmującym je wiedzieć dokładnie, kogo przyjmują, a to na zasadzie wiarogodnych poświadczeń o całym szeregu przebytych zajęć, zdolności w ich wykonaniu i sprawowaniu się.

Nie bez dobrego wpływu jest też ogłaszanie nazwisk służących wzorowego prowadzenia się, oraz udzielanie nagród pieniężnych tym, którzy udawniają dłuższą, nieskazitelną służbę, jak to ma miejsce w Warszawie z zapisu ś. p. Zacharkiewicza.

(*) W jednym z większych miast Galicji — dla zapobieżenia brakowi dobrych służących zawiązały panie tameczne wszystkich stanów w tym celu stowarzyszenie. W wynajętym domu, ze składką, przez osobystowarzystwo, dobrowolnie ofiarowanych, urządzono większych rozmiarów szwalnię, pralnię i kuchnię. Przeszło 60 zgromadzonych młodych kobiet bezpłatnie uczyło się rozmaitych robót, posług domowych i przysposabiania różnorodnych potraw w kuchni, pod kierunkiem innych biegłych, w czem należało, usposobionych. Stowarzyszone panie osobiscie z kolei tym zakładem zawiadywały, czuwając ustawicznie nad wszystkimi w nim szczegółami; w nagrodę zaś miały pierwszeństwo z tegoż zakładu wybierać dobrze już usposobione usługi. Później zakład ten tak się rozwinął, że młode uczennice utrzymywały się własną swą pracą. Urządzona w nim restauracja, nadzwyczaj licznie dla dobrego celu była uczęszczana; szycie też i pranie białizny takie przynosiły zyski, że nimi zakład do stu uczennic ubogich mógł utrzymać gdyż zamożniejsze za siebie placily, lub w części później odsługiwały. Oto jest dowód, czego dokonać można pracą, poświęceniem i wytrwałością.

Potrzebny na podobny cel kapitał powstać by mógł w części i z opłaty przy każdej zmianie służby, od sług po kopiejek piętnaście, a od przyjmujących po kopiejek trzydzieści składanej, co razem wzięte, utworzyłoby fundusz około 500 rubli rocznie wynoszący: dziś kto wie czy nie w dwójnasób przez obie strony, na rzecz wyzyskujących a szkodliwych w tej sprawie pośredników, marnowany. Powyższe uwagi na doświadczeniu i prawdzie oparte, uważamy, jako środki przejściowe, konieczne wszakże do czasu, nader może odległego, w którym domownicy nasi podniesieni oświatą, przejęci powstałym stąd uczuciem osobistej godności, zapragną utworzyć wzajemne stowarzyszenia i przez drobne wkłady częściowe, zabezpieczyć sobie utrzymanie na starość lub wypadek choroby.

J. R.

OBCENNY STAN LASÓW w naszej gubernii.

Jak powierzchnia ziemi, li tylko lasem pokryta, nie może być zamieszkałą, równie też i przekroczenie granicy w niszczeniu lasów niekorzystnie oddziałuje na grunt, klimat, a więc i na zaludnienie danej miejscowości. Stan obecny, podobnie jak przeszłość wielu ziem wyraźnie nam tego dają dowody. „Liczne bowiem doświadczenia w wielu miejscowościach dokonane przekonywają, iż kraj z lasów оголоzony, utracą wilgoć dla urodzajności potrzebną, wysychają w nim źródła, łożyska rzek ścieśniają się, deszcze bywają mniej obfite, skąd wzrost roślin jest albo słaby, albo weale niepodobny.” (1). Lütken, in der dänischen Minerve z roku 1801, w ten sposób odzywa się o swoim kraju: „Rolnictwo Danii dojdzie do zupełnego upadku, jeżeli, od wyniszczających żyzność ziemi gwałtownych wiatrów, dostatecznie lasami zabezpieczone nie będzie. W północnym kraju lasy raz zupełnie wytępione, już nigdy zaprowadzić się nie dadzą; zniweczony porządek natury do dawnego stanu przywróconym nie będzie. Wyniszczenie lasów jest grobem płodności ziemi; chociaż ta płodność, w kraju z lasów оголоzonym, czas niejaki utrzymuje się, wszelako coraz bardziej słabieje, a w końcu zupełnie ustaje; wiatry bowiem, przeciągając ciągle po nagich polach, ziemię wyniszczają” (2). „Wielka równina słowiańska lasami obficie jest pokryta, wszelako zmniejszenie ich masy, z powodu położenia płaskiego i licznych wydm piaseczytych, więcej jak gdziekolwiek pewnemu stałemu planowi ulegać powinno. Skutki z niedostatku planu i niebaczności wycięcia lasów, w wielu już okazują się miejscowościach.” (3) Musimy też jeszcze przypomnieć sobie, że las, jak i roślinność wogóle, pochłaniając kwas węglowy, powietrze oczyszcza; dalej las chroni nas od zamieci, ciągłych wiatrów i upałów, wreszcie dostarcza tyle materiałów tak w życiu i gospodarstwie potrzebnych. Rola i las, jak dotychczas, są to dwie i tylko dwie podwaliny, na których cały nasz byt się opiera. Z poprzednich kilku uwag widzimy o ile las dla roli niezbędny, już niejako siła pomocnicza, ale poprostu ożywcza; ze względu przeto na gospodarstwo rolne ścisła kontrola nad cięciem i uprawą lasów powinna być zaprowadzona.

Że równowaga w cięciu już przed stu laty była naruszana, świadczy o tym uniwersał króla St. Augusta z daty 7 maja 1778 roku, w radzie nieustającej wydany, podług którego zaleca się obywatelom ciąć drzewo na opał i handel tylko w wydzielonych częściach, a nie we wszystkich borach. Następnie, za czasów królestwa, w lasach rządowych zaprowadzono prawidłowe gospodarstwo leśne, z myślą, że i prywatni właściciele, biorąc przykład, będą staranniejsi o swe mienie. Nie wszędzie to jednak wywarło pożądaną skutek; w niektórych miejscowościach doszło do tego, że mieszkańcy przerażeni niepohamowanym wycinaniem i wywożeniem drzewa, wystąpili do rządu z petycjami, prosząc o opiekę, nawet nad własnością prywatną. Rząd jednakże nie uznał za możebne zaprowadzenia dozoru nad wszystkimi lasami, lecz nakazał zagospodarowanie ich w tych majątkach, których właściciele weszli w stosunek z rządem, z tytułu pożyczek skarbowych, lub lokacji funduszy, pod opieką rządu zostających. W celu zaś przysposobienia techników leśnych, w roku 1818 w Warszawie, zaprowadzono szkołę leśnictwa; praktykę zaś leśną urządzono w Lubochni, skąd ją później do Siekierny przeniesiono. Szkoła leśnictwa przetrwała wprawdzie niedługo, bo tylko lat 12; jednakże w roku 1840 nanowo utworzono oddział leśny w Marymoncie — w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, gdzie przez parę dziesiątków lat zaznajamiała się młodzież z zasadami leśnictwa, aczkolwiek tylko teoretycznie. Za mało tego było w obec tylu wydziałów i akademij leśnych u sąsiednich Niemców, zawsze jednakże wyrobiły się i u nas własne zasady gospodarstwa leśnego, z których przy dobrej woli i poczuciu do obowiązków względem kraju, skorzystać było można. Niebrak nam wprawdzie zupełnie właścicieli głębiej na rzeczy patrzących, u których lasy, acz niekorzystnie dla posiada-

(1) Auleitner, Gospodarstwo leśne 1853 r. Warszawa str. 2. (2) Tamże. (3) Tamże Patrz dalszy ciąg N, 1.

czy urządzone, przynajmniej nie są niszczone bezmyślnie; w posiadłościach za to niewielkich i przy ułatwionym zbyciu, pnie tylko zmuszały i zarsła wskazują niedawne zmarnowanie nie tylko prywatnego, lecz i ogólnego dobra. Prawda, że wskutek zmian ekonomicznych znaczna część właścicieli znalazła się w krytycznych warunkach, w których niebażni na przyszłość, sprzedają lasu chcieli ocalać gospodarstwo polne, lecz jakiej natury bywał czasami ten ratunek, niech nam za przykład posłuży świeże zdarzenie. Pewien właściciel, mieszkający w pobliżu miejsca dogodnego pod względem komunikacji, przed laty kilku sprzedał przekupniowi dwanaście tysięcy sagów drzewa opałowego na wyrąb w swym lesie, otrzymując za sag po złotych cztery. Handlarz, puszczoney w las bez kontroli, ciał i ciał drzewo, dopóki nie zniszczył jedynastu włók lasu, poczem założył pretensyjną za niedobre 3000 sagów i żądał zapłaty po cenie terażniejszej, t. j. po rs. 2 k. 70 za sag. Właściciel zatem, pozbywszy się jedynastu włók lasu, z których każda, podług opinii znawców powinna była wydać około 2000 z górą sagów, ma jeszcze dopłacić przebiegłemu nabywcy 8100 rubli!.. Jest to naturalnie rażące i może w swoim rodzaju jedyne marnotrawstwo; ileż to jednakże takich gdzie, przy sprzedaży kilku włók na lat kilka lub kilkanaście, zastrzega się wstrzymanie wszelkich robót leśnych, pozbawiające właściciela dochodu z pozostałej przestrzeni!...

Podobna niepraktyczność w rozrządzaniu tak ważnym artykułem, jak las, a przytém szybko nader wzrastająca cena drzewa, mimowolnie zmusza nas, przypatrzeć się pozostałej jeszcze płaszczyźnie naszych lasów. „Nie było nas, a był las, nas niestanie, a las zostanie”—powtarzano sobie kiedyś w prostocie ducha; zostanie—to prawda, lecz na jak długo? A przytém w jakim stopniu od przekroczenia granic w cięciu, ucierpią nasze własne potrzeby i gospodarstwo polne, o tém już dawno i bardzo dawno na seryjo powinniśmy byli pomyśleć. Grunt nasz w części bowiem piaszczysty, żeby nie stracił wilgoci powinien być zasłonięty lasami, w razie przeciwnym wiatr będzie roznosił rosę i coraz więcej i więcej osuszał ziemię, skutkiem czego mogą nam grozić nie tylko peryjodyczne, lecz i stałe nieurodzaje; w niedalekiej więc przyszłości możemy się znaleźć w pozycji, w której nam będzie i głodno i chłodno.

(d. c. n.)

KRONIKA MIEJSKA

ZA ROK UBIEGŁY 1872.

W Roczniku, wydanym na rok 1872, podaliśmy niektóre wiadomości z lat ubiegłych, dotyczące kroniki miasta. Obecnie winniśmy zanotować główniejsze fakta, spełnione w tutejszem mieście w ciągu 1872 r., a stanowiące, jakby sumę działalności i umysłowego życia mieszkańców. Zwykle redakcyje pism peryjodycznych, zamieszczają podobne sprawozdania w ostatnich swoich numerach, by tym sposobem dać możność czytającym rozpatrzyć się w przebieżonej drodze, wejść w samych siebie i z własnymi siłami na dalszą drogę obliczyć. My również uważamy za właściwe, odnośnie do tutejszego miasta, zamieścić podobny przegląd, w pierwszym i następnych numerach Tygodnia, w tém przekonaniu, że i nasi czytelnicy pewną korzyść z tego odniosą. Jak zwykle zaczynamy od dobroczynności.

Dla zebrania funduszu na uporządkowanie ementarza katolickiego, w skutek inicjatywy, daniej przez korespondenta miejscowego, do gazet krajowych, urządono amatorskie przedstawienie w teatrze Spana, w dniach 20 i 21 stycznia 1872 roku, które składało się: z przysłów dramatycznych: „Ciekawość pierwszy stopień do piekła,” i „Cicha woda brzegi rwie,” oraz z trzech żywych obrazów, pierwszy raz produkowanych w naszym mieście. Treścią ich było: 1) „Kapłani i kapłanki Druidów,” 2) „Chwila wypoczynku na balu” i 3) „Wiara nadzieja i miłosierdzie”. Z tych dwóch przedstawień, których wykonanie przeszło oczekiwania publiki, dochód brutto był 587 rs. 35 kop., a po odtrąceniu kosztów, otrzymano czystego zysku 413 rs. 78 kop.

Dnia 16 marca 1872 roku, dany był w teatrze wieczór muzyczno-deklamacyjny, na korzyść biednych uczniów miejscowego gimnazjum przez amatorów, ze współudziałem: najpierwszej artystki teatrów warszawskich pani Heleny Modrzejewskiej, dyrektora orkiestry teatru wielkiego w Warszawie p. Adama Münchheimera i jego małżonki, amatorki, p. Ludwiki Münchheimerowej. Program tego wieczoru stanowiły: uwertura z opery „Łucznik”, Münchheimera, na fortepijan na 4 ręce; deklamacyja „Nad potokiem”, Deotymy; „Romans” z opery „Hugonoci” Münchheimera, odśpiewany przez panią Münchheimerową; dwa chóry z „Precyjozy” Webera, wykonane przez amatorów; duet z op. „Norma”, Thalberga odegrany na 2ch fortepijanach przez amatorkę pannę Goleńską i miejscowego fortepijanistę p. Benduskiego; deklamacyja „Wiochna”, Lenartowicza; śpiewy solo: „Srebrny krzyż”, z muzyką Münchheimera; „Moje szczęście tam gdzie ty” Kocha, „Canzonetta Neapolitana”, wykonane przez panią Münchheimerową; i chór balowy z op. „Otto Łucznik”, Münchheimera, odśpiewany przez amatorów. Wszyscy biorący udział w tym wieczorze, jak najlepiej z zadania się wywiązali—szczególniej zaś zachwycała wszystkich deklamacyja „Wiochny” i „Nad Potokiem” p. Modrzejewskiej, która w celu dobroczynnym pierwszą swoją wycieczkę z Warszawy zrobiła do naszego miasta i głównie przyczyniła się do najliczniejszego zgromadzenia wyborowej publiczności z miasta i okolicy i świetnego rezultatu artystycznej tej zabawy. Występ p. Modrzejewskiej na naszej scenie dał możność wielu osobom pierwszy raz widzenia jej i poznania tego nieporównanego talentu; to też zachwyty jaki obudziła swoim tu wystąpieniem we wszystkich słuchaczach był nie do opisania.— „Canzonetta Neapolitana”, odśpiewana na ogólne życzenie przez p. Münchheimerową podwukroć; powtórzono także chór z op. „Otto Łucznik, którym dyrygował sam p. Münch-

heimer. Chóry inne kierowane przez p. Goleńskiego, zajmującego się całą częścią muzykalną tego wieczoru, przekonały, że i trudniejsze utwory umieją one wykonywać z prawdziwym zadowoleniem miłośników sztuki. W sprawozdaniu naszym pominąć nie możemy, że cały balkon przemieniono na łoża, a nawet zajęto miejsca w samej orkiestrze, czego nigdy dotąd nie było. Dochód z tego wieczoru brutto był 462 rs. 60 kop., netto 321 rs. 30 kop., z której to sumy opłacono całkowity i połowiczny wpis za 24 uczniów gimnazjum, a nadto dla 5ciu bursistów przeznaczono fundusz, zapewniający im utrzymanie do końca roku szkolnego.

W dniach 21 i 24 marca 1872 r. odegrano w teatrze na cele dobroczynne dwie komedye: „Gapiątko z St Flour” i „Dwaj rozłargnieni, oraz przedstawiono żywe obrazy: 1) „Rebeka przy studni” 2) „Pracownia artysty”, 3) „Cztery pory roku”. Dochód z tych 2ch przedstawień brutto przyniósł rs. 552 kop. 85, netto 315 rs. 82 kop.

Z kwest w 4ch kościołach zbieranych w wielki piątek i w wielką sobotę 1872 r. przez miejscowe damy, dochód dla domu schronienia starców i kalék przyniósł 154 rs. 84 kop.

Dnia 11 kwietnia 1872 r. odbył się świetny koncert w teatrze, na korzyść miejscowego domu schronienia starców i kalék, w którym, prócz artystów amatorów miasta naszego, wystąpili zaproszeni przez opiekuna szpitala i domu schronienia, inżynijera p. Marcina Okonia, urządzeniem tego koncertu głównie zajmującego się, artyści warszawscy: pani Miller—Czechowska pierwsza śpiewaczka opery polskiej; p. Rożański skrzypek i profesor warszawskiego instytutu muzycznego; p. Zygmunt Noskowski, fortepianista i kompozytór, oraz przybyła z Warszawy amatorka panna Ludwika Broniewska. Pani Miller—Czechowska odśpiewała z amatorką p. Ludwiką Broniewską duet z op. „Celini a Parigi”, solo zaś aryją z op. „Robert dyjabeł” i rzewną pieśń Komorowskiego „Już nie powróci”, a w naddatku: „Izolinę” Stigelli. Śpiew mezo soprano pani Czechowskiej bardzo się tu podobał, i publiczność zasypała ją bukietami. P. Rożański odegrał na skrzypcach „Allegro” z koncertu militarne Lipińskiego i „Adagio” Beryjota z wielkim zadowoleniem słuchaczy. Bardzo się także podobał śpiew sympatyczny amatorki z Warszawy p. Ludwiki Broniewskiej, która odśpiewała, prócz duetu z p. Czechowską, solo: „Canzonetta” przez Campana i „Zemstę dziewczyny”, mazurek Chopin'a, w naddatku zaś „Kofysankę” Zygmunta Noskowskiego, który cały akompaniament do tego koncertu znakomicie prowadził na fortepianie. Pani Sz. amatorka wykonała na fortepianie wielką fantazyję Liszta z „Purytanów” a fortepianisci miejscowi pp. Benduski i Kobosko odegrali na 4 ręce uwerturę z opery Wilhelm Tell”. Na ten wyborowy koncert zebrało się nie tyle osób, jak się spodziewać należało, a to jedynie z tego powodu, że występ pani M. Czechowskiej na naszej scenie przypadł w tydzień po jej powrocie z zagranicy, a zatem zbyt wczesnie, ażeby wiadomość o jej przybyciu do kraju, mogła się stać dostępną dla ogółu. Dochód brutto z tego koncertu był 252 rs. 40 kop., netto: 128 rs. 804 kop. (d. c. n.)

KORESPONDENCYJA REDAKCYI.

Panu Leszkowi N. w Odessie. — Za odpowiedź Waszą i rady serdeczne dzięki. Tydzień wysyłam według wskazówki.
Panu G. H. w Petersburgu — List odebrałem, proszę o dalsze względy. —
Panu Marc. ... Bog. w P. Z załem nie mogłem stawić się na wtorek — wiadomość o książkach wyszła za dni kilka — polecam Waszój pamięci rychłe spełnienie obietnicy.
Pana Kazimierza Bogoryję uprzejmie proszę o bliższe porozumienie się.
Pana Zygmunta Mor. dawnego ucznia gimnazjum piotrkowskiego (1850) r. proszę o nadesłanie swego adresu do redakcyi.

LICYTACYJE.

1. W dniu 28 grudnia (9 stycznia) 1873 r., w magistracie m. Petrokowa, odbywać się będzie po raz piąty ustna licytacyja na trzyletnią dzierżawę dochodów z karczmy Ostatni-grosz w m. Petrokowie—od sumy rs. 270 kop. 134 (in plus.). Vadium wynosi rs. 28.
2. Tegoż dnia w zarządzie powiatu częstochowskiego, odbędzie się licytacyja na dwunastoletnią dzierżawę dochodów propinacyjnych na gruntach włościańskich, we wsiach: Zawisna, Zawada, Nierada, Wąsosz i Łaziec,—od sumy rs. 80 kop. 25.
3. W témże biurze powiatowém, w dniu 20 grudnia (10 stycznia) 1873 r., odbyć się ma licytacyja na 12-toletnią dzierżawę dochodów propinacyjnych we wsi Dzbów, na części Wójtowstwo—od sumy rs. 157 kop. 50.
4. W petrokowskiej izbie skarbowej w dniu 12 (24) stycznia 1873 r., przypada termin licytacyi lasów, w leśnictwie olkuskiem, mianowicie:
 - 1) w Dąbrowie od sumy rs. 270 kop. 34.
 - 2) tamże—druga poręba—od sumy rs. 635 kop. 9.
 - 3) tamże—trzecia poręba—od sumy rs. 288 kop. 2.
 - 4) w Porębie—od sumy rs. 375 kop. 35.
 - 5) w Łosieni— „ „ „ 271 „ 33.
 - 6) w Gołonogu—od sumy rs. 271 kop. 62.
5. W biurze rządu gubernijalnego petrokowskiego odbywać się będą licytacyje przez opieczętowane deklaracyje na podjęcie następujących robót:
 - a) w dniu 2 (14) stycznia 1873 roku:
 - W powiatach: petrokowskim, noworadomskim, bendzińskim i częstochowskim na reperacyję traktów bitych 1-go rzędu, oraz na budowę lub reperacyję 9 mostów na trakcie petrokowsko-łaskim.
 - b) w dniu następnym 3 (15) stycznia 1873 roku.
 - Na reperacyję lub budowę takichże traktów w powiatach: łaskim, łodzińskim, brzezińskim i rawskim, tudzież na pobudowanie dwudziestu czterech mostów przy drogach bitych w powiecie łodzińskim.
 6. W zarządzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie, w dniu 9 (21) stycznia 1873 r. mieć będzie miejsce licytacyja (in minus), przez opieczętowane deklaracyje, na dostawę w ciągu roku 1873 furazhu dla 40 koni, t. j. owsa, siana i słomy wogóle za sumę 7251 rubli kop. 7.

CENY TARGOWE—KURS GIELDY.

Nader mały dowóz w ubiegłym tygodniu z powodu świąt, wpłynął na znaczne podwyższenie cen niektórych produktów, nie podajemy ich z uwagi że jako nienormalne i utrzymać się nie mogące, mogłyby czasowo wprowadzić w błąd czytelników. Ione ceny były: za funt: mięsa wołowego 9 kop.—cielęciny 9 kop.—wieprzowiny 10 1/2 kop.—chleba pyłowego 3 3/4 kop.—razowego 2 1/2 kop.—za pud siana 30 kop.—za pud słomy 20 kop.

UWAGA. Małe ożywienie wskutek świątecznej stagnacji targowisk zbożowych i giełd, nie przedstawia w powtarzaniu starych wieści interesu. Podajemy zatem dziś tylko ostatni kurs giełdy warszawskiej, na której za: Akcje D. Ż. W. Byd. za 100 rs. żądano 73—płacono rs. 72; Listy Zast. III Okr. Ser. I ż. 94 kop. 30—pł. rs. 94., Ser. II ż. 93 kop. 30—pł. 93; Listy nowe ż. rs. 93 kop. 30—pł. 93; List. Zast. m. Warszawy ż. rs. 89 kop. 15—pł. rs. 88 kop. 85; List. Likwid. Król. Pol. ż. rs. 79 kop. 30—pł. rs. 79. W innych papierach obrotów nie notowano.

OGŁOSZENIA.

Staraniem redakcyi „Tygodnia” wydanym został

ROCZNIK

na r. 1873, zawierający oprócz zwykłej części kalendarzowej i astronomicznej oraz „Myśli z różnych autorów” następujące artykuły: *Kościół i klasztor franciszkański w Piotrkowie* opisał ks. Z. Chodyński. *Hieronim Bużeński* Podskarbi W. Koronny napisał A. J. Parczewski. *Jan Długosz, jako zbieracz podań ludowych.* skreślił E. Świeżawski. *Rachuba czasu u słowian* przez Fr. Tworowskiego. *Charakterystyka Puszkina* z W. Bielińskiego. *Z wycieczki w Tatry wschodnie* napisał R. Pleniewicz. *Górni i Dolni Łużycanie* z Pypina i Spasowicza. *Astronomija w stosunku do innych nauk* przez K. *Znaczenie i wpływ pokarmu na człowieka* przez J. Neufelda. *Wypadki otrzymane ze spisu ludności w m. Petrokowie* przez J. W. Kańskiego, wreszcie ogłoszenia prywatne. — Skład główny w księgarniach M. Orgelbranda, naprzeciwko Kopernika w Warszawie i L. Kohna w Petrokowie — Cena kop. 30. Osoby z prowincyi po nadesłaniu do redakcyi kop. 35 (najłatwiej markami pocztowými) mieć będą wyprawiony „Rocznik” odwrotną pocztą. Wszystkim *całorocznym prenumeratom* „Tygodnia” Rocznik wysłany został.

Są do sprzedania

DOBRA

nieopodal kolei żelaznej, w powiecie noworadomskim, położone, — rozległe włók 68.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (3—1)

W dobrach *Kociolki*, powiecie petrokowskim, znajduje się do sprzedania:



9 SZTUK WOŁÓW



zdatnych na opas oraz:

TRYK RASY NEGRETTI

czystej krwi pochodzenia z **Wustowitz**, z metryką; lat ma siedem, może być używany jeszcze lat dwa lub więcej. (3—1)

Do księgarni pod firmą

LEOPOLDA KOHN

w Petrokowie

nadeszła nowa

MASZYNA

do drukowania biletów wizytowych, blankietów, nagłówek i t. d. Zamówienia przyjmują się po cenach warszawskich. (3—1)

ŻNIWIARKI

Niniejszem upoważniam pana Władysława Korzeniowskiego do przyjmowania obstalunków na żniwiarkę Ceres Burdick, Kirby Combinirte, Kirby Mower i kosiarkę Kirby.

Warszawa d. 30 grudnia 1872 r.

A. Rodkiewicz.

Na mocy powyższego upoważnienia mam honor zawiadomić Szanownych Obywateli ziemskich że przyjmuję zamówienia na powyż wymienione maszyny, które ogólne uznanie w zastosowaniu swém znalazły — a to w stosunku ceny, obliczonej na miejscu w Warszawie: za Ceres i Kirby Combinirte po rs. 330; za Kirby Mower rs. 200; za kosiarkę Kirby rs. 285. Ceny te obowiązują dla czyniących zamówienia do dnia 1 marca r. b., później bowiem ulegną zmianie. Bliższe objaśnienia powziąć można w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych niżej podpisanego w Petrokowie.

(3—1)

Władysław Korzeniowski.

KALENDARZ DWUTYGODNIOWY.

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.	
		G.	M.	G.	M.		
5	Niedziela	Telesfora i Emilijanny	8	11	4	1	Pierwsza kwadra o god. 10 m. 51 wieczorem.
6	Poniedziałek	TRZECH KRÓLI . . .	8	11	4	2	W kościele prawosławnym święto Bożego Narodzenia i dzień galowy.
7	Wtorek . . .	Lucyjana i Teodora . . .	8	10	4	3	W kościele prawosławnym dnie świąteczne.
8	Środa . . .	Seweryna	8	10	4	5	
9	Czwartek . .	Marcyjanny	8	9	4	6	Post u starozakonnych.
10	Piątek . . .	Agatona i Wilhelma . . .	8	9	4	7	Od d. 2 stycz. trwa w kasie głównej Tow. Dr. Żel. warsz.-wied. przedpłata dywidendy r. 1872. oraz wypłata kup. za 2 półrocze 1872 r. od ak. yj Tow. i oblig. seryj I, II, III i IV we właściw. walutach.
11	Sobota . . .	Higina	8	8	4	9	Ostateczny termin wymiany starych biletów skarlowych na nowe.
12	Niedziela . .	Arkadyusza i Honorata . .	8	7	4	10	Nowy rok ruski i dzień galowy. Pełnia księżycy o godz. 5 min. 47 wieczorem.
13	Poniedziałek	Weroniki i Godfryda . . .	8	7	4	11	Bank Polski zamknięty od 1 stycznia z powodu dopełniania obrachunków, otwartym zostaje w dniu 15 stycznia r. s.
14	Wtorek . . .	Hilarego i Feliksa	8	6	4	13	Do 16 stycznia przybyło dnia minut 35.
15	Środa	Pawła pustelnika	8	5	4	15	Święto w kościele prawosławnym.
16	Czwartek . .	Marcella i Ottona	8	4	4	17	
17	Piątek	Antoniego opata	8	3	4	18	
18	Sobota	Katedry Ś. P. i Pryski . . .	8	2	4	20	

Prenumerata wynosi: w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3. — Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40. — Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie. — Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobnem pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5., za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2 1/2. — Kopieiki mogą być nadsyłane markami pocztowými.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym. — **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie. — stacyja kolei żelaznej.

W dniu 26 grudnia 1872 (7 stycznia) 1873 r. rozpoczniemy w dodatku do „Tygodnia” druk powieści, napisanej przez autorkę „John’a Halifax’a”, przełożonej z angielskiego przez Zofiją Grabowską, pod tytułem „GŁOWA RODZINY”.